Opłata pocztowa uiszczona gotówk... ...a numeru 15 gr.

GŁOS STARO-KATOLICKI



Statua Matki Boskiej nad Wisłą w ogrodzie Klasztoru S.S. Mar. w Płocku

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 24 Dnia 19 czerwca 1938 PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce,

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 62-427.

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

„Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 24

GŁOS

TYGODNIK
RELIGIJNO-SPOŁECZNY

STARO-KATOLICKI

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 24 Dnia 19 czerwca 1938 r. PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

Z powodu kanonizacji Andrzeja Boboli

„U nas kanonizacji nie będzie"
Słowa Założycielki Marjawityzmu.

Wśród jezuitów Polskich istniała przepowiednia, że Polska będzie wskrzeszona wtedy, gdy Andrzej Bobola będzie kanonizowany. Przepowiednia ta nie spełniła się, bo dopiero w 20 lat po zmartwychwstaniu Polski Watykan kanonizuje Bobolę. Więc nie kanonizacji Boboli Polska zawdzięcza swoje zmartwychwstanie, ale zupełnie przeciwnie, Bobola zawdzięcza swoją kanonizację zmartwychwstaniu Polski. Gdy upłynęło 20 lat niepodległości Polski, gdy Polska dała dowody swej trwałości i potęgi, gdy zapomniano już o legendzie sezonowego państwa, gdy carat przestał istnieć bezpowrotnie, cerkiew prawosławna w Rosji z panującej stała się prześladowaną, a Polska pozostała jedyną prawie ostoją Państwa Kościelnego, dopiero Watykan zawsze w polityce ostrożny, odważył się na kanonizację Boboli, zamordowanege przez kozaków za walkę z prawosławjem.

Każda sprawa ma swoich bohaterów i swoich męczenników. I chrześcijanie ich mieli. Byli oni zapisani i w pamięci potomnych i w księgach. Wspominano o nich na zebraniach i przy wspólnych modlitwach. Tak jak powstał kanon Pisma Świętego, czyli spis ksiąg, które kościoły chrześcijańskie uznały za swoje księgi święte — taksamo powstał w każdym Kościele kanon świętych męczenników i wyznawców, czyli spis tych chrześcijan, którzy zaznaczyli się swoim głośnym męczeństwem i głośnemi w Kościele czynami. Kanonizacja więc pierwotnie oznaczała wciągnięcie do kanonu czyli do spisu tych, których dany Kościół uznał za godnych pamięci. W początkach działo się to zupełnie naturalnie i spontanicznie: wiedziano o świętem życiu i chwalebnej śmierci swoich bohaterów i wspominano ich w modlitwach.

Gdy świętość życia stała się rzadkością, gdy chrześcijanie nie mogli już nazywać siebie świętymi — wtedy tym mianem zaczęto nazywać dawnych swoich bohaterów, dawnych prawdziwych chrześcijan, których imiona były im znane. A gdy zabobon zaczął brać górę nad prawdziwym chrześcijaństwem, wówczas zaczęto ich uważać za nadludzi lub półbożków, zaczęto im budować ołtarze i oddawać cześć zarówno ich relikwjom, jak i ich wizerunkom. Oczywiście niema to nic wspólnego z nauką Chrystusa, który powiedział: „jeden jest tylko dobry Bóg“, a do szatana: „Idź precz szatanie! albowiem napisane jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz i jemu samemu służyć będziesz.“ (Mat. IV 10.)

Z rozwojem hierarchji kościelnej, zaczęła ona rezerwować sobie prawo kanonizacji, czyli dawania piśmiennego dyplomu za zasługi wobec niej i Kościoła. Rosła legenda i rósł szablon. Żywoty świętych zaczęły roić się od cudów — i nikt już nie mógł dostąpić zaszczytu uczczenia na ołtarzach, kto nie mógł wykazać się cudami, zdziałanemi za życia i po śmierci. Zaczęły się mnożyć fantastyczne cuda, o których wspomina apostoł Paweł, a o których mówi Chrystus, „że czynić będą znaki wielkie i cuda, aby mogli być wprowadzeni w błąd, jeśli może być, i wybrani“. Te cuda często wielce naiwne wystawiały religję na śmiech i osłabiały wiarę w cuda Chrystusa, których dokonał na świadectwo swego Bóstwa.

Perspektywa kanonizacji zaczęła zatruwać w korzeniu dążenia do doskonałości, zamykając drogę do prawdziwej świętości czyli naśladowania Chrystusa dla Chrystusa a nie dla sławy.

Komu i na co potrzebne są kanonizacje?

Ani żywym ani umarłym, — potrzebne są tylko hierarchji: podnoszą one jej znaczenie, dając jej możność decydowania niejako o pośmiertnych losach człowieka; zatrudniają mnóstwo urzędników papieskich i przynoszą królowi watykańskiemu dochody, otaczając urząd kościelny mitem nadziemskiej wielkości.

Gdy w r. 1870 powstał wreszcie dogmat nieomylności papieskiej, przez setki lat przygotowywany przez teologów papiestwa — kanonizacja świętych stała się w praktyce bodaj jedynym tejże ,,nieomylności“ papieskiej zastosowaniem. Dziś nauczają że papież nie może się pomylić, gdy kogo kanonizuje. Historja jednak twierdzi, że kanonizowane były czasem osoby zmyślone, jak św. Ekspedyt, albo niezasługujące na miano chrześcijan, jak inkwizytorzy, kanonizowani za wierną służbę hierarchji (Piotr Arbuez).

Do liczby świętych nie mogą być zaliczeni ci wszyscy, którzy ponieśli śmierć w walce o pierwszeństwo tego lub innego biskupa, tego lub innego urzędu kościelnego. Kościół Wschodni i Zachodni wobec idei Chrystuso-

wej jest tym samym katolickim czyli powszechnym kościołem. Urządzanie więc misji w tym celu, żeby członków Kościoła Wschodniego przeciągnąć z pod władzy metropolity lub patriarchy pod władzę papieża rzymskiego, niema nic wspólnego ze sprawą chrześcijaństwa. Jest to zwyczajna walka o stolice biskupie, jakich było już wiele w pierwszych wiekach utrwalenia się i wyniesienia hierarchji Kościoła, lub też walka o władzę i pierwszeństwo. Kto w takiej walce śmierć poniósł —nie może być uważany za męczennika chrześcijaństwa, a jedynie za bohatera idei papiestwa.

Są bohaterzy idei społecznej, bohaterzy nauki, bohaterzy narodowi, mogą też być bohaterzy idei papiestwa. Dla nich ta idea jest ozemś ważkiem i wielkiem i dlatego w jej obronie oddają swe życie, ale przez to jeszcze nie zasługują na miano świętych Chrystusowych.

Czy możemy sobie wyobrazić np. apostoła Piotra, któryby po Zesłaniu Ducha Św., głosząc Żydom wiarę w Zmartwychwstanie Chrystusa, chciał im wtłoczyć przy tej sposobności wiarę w siebie, mówiąc: „Wierzcie i w Piotra, jako w zastępcę Chrystusa, bo inaczej Chrystus nic wam nie pomoże, zbawieni nie będziecie“? Żeby Piotr lub inny z apostołów mógł głosić coś podobnego, nawet pomyśleć nie można. To też dzieje Apostolskie co innego świadczą. Piotr głosił, że do zbawienia potrzebna jest wiara w Chrystusa, a dopiero 1200 lat później zaczęto nauczać z Tomaszem z Akwinu, który został zwiedziony fałszywemi zbiorami tekstów Pseudo-Izydora i Pseudo-Cyryla, że wiara w Chrystusa nic nie pomoże bez wiary w Piotra.

Większość narodu naszego, która w rzeczywistości nie wierzy w nieomylność papieży, sprawę kanonizacji traktuje jako sprawę narodowo-polityczną, jako środek agitacji i propagandy. Nam na ołtarzach stawiają cudzoziemców, niechże też i cudzoziemcom na ołtarze postawią Polaka, — niech on im przypomina Polskę.

Jeśli na sprawę kanonizacji patrzeć, jako na coś tradycyjno-obyczajowego, jako na zjawisko folkloru—mniej się ta sprawa wyda dziwną. Ale zawsze zapytamy: poco z tej okazji tyle pieniędzy wywozić do Rzymu? Czyby nie było lepiej i oszczędniej, aby kanonizacje na przyszłość urządzał Kościół Narodowy, gdyby kiedy powstał, albo swoją powagą sam Prymas Gnieźnieński, Metropolita Warszawski, albo jeszcze lepiej — Sejm Rzeczypospolitej.

Ponieważ sprawa kanonizacji nie związana jest z papiestwem i nie wypływa z ideji Chrystusowej, — tradycyjny zwyczaj kanonizacyjnych uroczystości watykańskich mogą nam doskonale zastąpić uroczystości narodowe przy kanonizowaniu bohaterów narodowych.

B. Stanisław

SŁOWO BOŻE

Wyjątek ze św. Ewangelji według św. Jana rozdział 19 na uroczystość Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Onego czasu: Stały podle krzyża Jezusa Matka Jego i siostra Matki Jego Marja Kleofasowa i Marja Magdalena. Gdy tedy ujrzał Jezus Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce Swojej: Niewiasto, oto syn twój. Potem rzekł uczniowi: Oto Matka twoja. I od onej godziny wziął Ją uczeń na swoją pieczę.

Niepokalana Marya Dziewica, według nauki naszej Męczennicy,— to osobny świat cudów Bożej Wszechmocy, Mądrości i Miłości. Obok Syna Swego postawiona na czele dzieł Bożych, bierze udział we wszystkich planach Najwyższego i w realizacji tych planów: „Z Nim byłam wszystko układając, byłam upodobaniem Jego na każdy dzień i rozkoszowałam się przed Nim w każdym czasie“ (Przyp. 8, 30). Ponad Nią tylko Bóg; wszystko, co nie jest Bogiem, niższe jest od Maryi. Ani wszechświat w swym ogromie i olśniewającej piękności, ani nawet trzy Hierarchje Niebieskie, dzielone na dziewięć Chórów i rządzone przez Ducha Przenajświętszego, nie mogą iść w porównanie ze świętością Maryi. „Dlatego, — mówiła nam nasza Matka, — żaden umysł stworzony nawet z najwyższych Chórów Anielskich nie może zgłębić świętości Niepokalanej Dziewicy. Zgłębia ją tylko Ten, który jest twórcą tej świętości, to jest Bóg“. Zatem „wszystko, cokolwiek mówilibyśmy, — są słowa naszej Matki,—o cnotach, piękności ducha, miłości i świętości Najświętszej Matki, będzie tylko jąkaniem się dzieciny, nie umiejącej mówić, i nawet w przybliżeniu nie wyrazi tego, czem jest Maryja w obliczu Boga, ani odda Jej czci należnej. Jedna rzecz oddaje cześć Maryi najwyższą — to wzywanie Jej Nieustającej Pomocy“. „To jedno, — jak mówiła nasza Matka, jest wyznaniem wiary w to, czem jest Marya wobec Boga. Jest wyznaniem Jej znaczenia u Boga i posłannictwa w stosunku do ludzi“.

To prawo, to posłannictwo ustanowił Bóg w przedwiecznych planach Swoich. To prawo ogłosił Syn Boży, w chwili najuroczystszej, gdy konając na Krzyżu „ujrzał Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego i rzekł Matce Swojej: Niewiasto, oto syn twój; a potem rzekł uczniowi: Oto Matka twoja“. Jest to wyrok, postanowienie i prawo powszechne dla wszystkich powołanych do życia wiecznego z Chrystusem. Maryja ma być Matką zbawionych. Jan, umiłowany uczeń Pański, oddany za Syna Maryi, jest symbolem dzieci Bożych, przeznaczonych do wiecznej chwały u Boga. To prawo ogłosił Bóg, gdy wykańczał swoje Dzieło Odkupienia ludzko-

ści. Bez M a r y i zatem trudne jest nawrócenie z grzechu, wytrwanie w łasce u Boga, zwyciężenie pokus i ciemności ducha; niema zwłaszcza tego ciepła duchowego i życia Boskiego w duszach ludzkich; niema wyższej doskonałości. Stąd rodzi się potrzeba zgodnie z Wolą Chrystusa wzywania stale Nieustającej Pomocy Maryi. Ten rodzi się naprawdę dla Boga do nowego życia, ten w niem wytrwa, kto zrozumiał potrzebę Nieustającej Pomocy Maryi i kto nie przestaje nigdy wzywać tej Pomocy: „Szczęśliwy ten człowiek, — powiada o Maryi Duch Przenajświętszy, — który Mię słucha, i który czuwa u drzwi moich codziennie, i który baczy pilnie u podwoi drzwi moich. Kto Mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana. Ale ktoby przeciwko Mnie zgrzeszył, zrani duszę swoją; bo wszyscy, którzy Mnie nienawidzą, kochają się w śmierci“ (Przyp. 834-36).

Wobec zapomnienia tych prawd w naszych czasach Bóg, objawiając Ostatnie Swe Dzieło Miłosierdzia dla świata, obok czci Swego Syna, żyjącego jako wieczna Ofiara w Przenajświętszym Sakramencie, wskazał na potrzebę wzywania Pomocy Maryi: „Widziałam, — pisze nasza Założycielka, — Miłosierdzie, dające ginącemu światu, jako ostatni ratunek, Cześć Przenajświętszego Sakramentu i Pomoc Maryi“. A nieco dalej czytamy w Jej objawieniach słowa Chrystusa o nas kapłanach: „Zostawać będą pod Opieką Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, bo jako są nieustanne wysiłki przeciwko Bogu i Kościołowi, tak jest potrzebna Nieustająca Pomoc Maryi“.

Jeśli u nas były załamania się Kapłanów, Sióstr Zakonnych i wielu z pośród naszych marjawitów, to napewno przyczyną tego nieszczęścia dla ich dusz było zaniedbanie Janowego stosunku do Maryi. Zapomniano o dziecięcym stosunku do Niej. Zwracano się po radę i światło do ludzi: „ślepy ślepego poprowadził i obaj w dół wpadli“ (Mat. 14, 15). Wytrwał ten, kto swe losy złożył w niepokalane ręce Maryi Najświętszej, kto wzywał stale Jej Pomocy. Zwłaszcza, gdy kto przechodził ciemności ducha, atak piekielny, gdy sprzeniewierzył się powołaniu, gdy konał z bólu, — a nie przestał tem usilniej wzywać Pomocy Maryi, — ten wytrwał i ujrzał piękno dróg, jakiemi Pan prowadzi Swe Dzieło i każdą z naszych dusz.

Odnówmy w sobie wiarę w tę prawdę. Niech każdy Marjawita i każda Marjawitka stale szukają Pomocy u Maryi, zwłaszcza w dniach ucisku i próby, — a wytrwamy do końca i ujrzymy tryumf Sprawy, dla której oddaliśmy wszystko.

Bp J.

Echa kiermaszu w Płocku.

Sprawozdawca z kiermaszu w Płocku, p. Adam Romer, d. 20 kwietnia b. r. pomieścił obszerną wzmiankę o tej imprezie na łamach „Kurjera Warszawskiego“, w № 107. Szanowny autor, zaznaczywszy datę kiermaszu od 27 marca do 10 kwietnia, daje wolne ujście osobistym wrażeniom. A więc podziwia „rewję sklepów polskich, powstałych w ciągu kilku lat w Płocku, których jest więcej niż sto“. Wyraża się z „wielkiem uznaniem dla polskiej hurtowni kolonjalnej, mającej na składzie wszystko, czego tylko najbardziej wymagający smakosz zapragnąć może.“ Wspomina o konfekcjach męskich i damskich, wytwórniach mebli, firmach bławatnych, stoiskach z naczyniami kuchennemi, maszynach rolniczych i mleczarskich, wyrobach zegarmistrzowskich i jubilerskich, maszynach do pisania... Przyznaje wielkie zasługi w tym rozwoju handlu polskiego kilku kupcom z Poznańskiego. Nie pomija „żywiołu wiejskiego w straganiarstwie“.

Wszystko to dobre i zasługuje na uznanie. Polski obywatel zyskał warsztat pracy. Znalazł źródło dobrobytu dla siebie i dla najbliższych.

Ale najciekawsze jest to, co p. Romer pisze dalej:

„Akcja polskiego handlu w Płocku opiera się głównie o wielki autorytet i sprężystą organizację Akcji Katolickiej. Pod tym względem Płock poprostu służyć może za wzór. Ze składek miejscowych powstały nietylko parafjalne domy katolickie, lecz budowany jest również olbrzymi, reprezentacyjny gmach Akcji Katolickiej w centrum miasta. Rozmach życia katolickiego, kierowanego przez I. E. ks. arcybiskupa Nowowiejskiego i I. E. ks. biskupa Wetmańskiego, jest tak wielki, że nadaje piętno całemu miastu, poskramiając dotychczasową czerwoność przedmieść i niszcząc dawniejsze znaczenie wymierającego i gruntownie skompromitowanego marjawityzmu“.

Co ma, zdawałoby się, wspólnego autorytet i sprężysta organizacja Akcji Katolickiej z handlem? Organizacja, mająca na sztandarze wypisane słowa „Akcja Katolicka“, powinnaby raczej postawić sobie za główny cel sprawę dusz katolickich, ich odrodzenie, powrót do zasad Ewangelji Chrystusa. Bo realizacja tych zamierzeń stoi w prostym stosunku do uzdrowienia społeczeństwa, do zmniejszenia w Polsce przestępczości, na którą słusznie skarży się p. minister Grabowski. Bo w katolickiej Polsce już brak jest miejsca w więzieniach na pomieszczenie skazanych przez sądy przestępców katolików. A tu zamiast odrodzonego ducha mamy świetnie postawiony handel. Akcja Katolicka poszła po linji odwiecznego systemu swych założycieli: przedewszystkiem stworzenie źródeł zysków materjalnych chociażby ze świętokupstwa.

My, uważani za heretyków, wiemy, że „biskupów postanowił Duch Święty, aby rządzili Kościołem Bożym, który nabył Chrystus Krwią Swoją“ (Dz. Ap. 20, 28). Cóż więc biskup ma wspólnego z handlem? Czyż „cały rozmach“, jak pisze pan Romer, życia katolickiego, kierowanego przez b-pów Nowowiejskiego i Wetmańskiego, winien znajdować swój wyraz w otwarciu stu sklepów katolickich w Płocku?... Na to nie potrzeba ani biskupich wysiłków, ani autorytetu Akcji Katolickiej. Mogą tę robotę pożyteczną zrobić lepiej fachowcy — dzielni Kupcy w Polsce. Poco tym fachem obarczać uginające się pod ciężarem powszechnego zepsucia ramiona biskupów? Nie!... Doprawdy p. Adam Romer musi być filutem i w tej formie napisał satyrę na kiermasz w Płocku, dyskretnie przypominając miejscowym biskupom rz-katolickim właściwe ich obowiązki i cel istotny Akcji Katolickiej.

Przed kilkunastu laty w sali na Ratuszu

Warszawskim wręczano gen. Hallerowi złotą szablę. Jeden z mówców zwrócił się do generała mniej więcej z takiemi słowami: „Wprawdzie pan generał trzymał się orjentacji austrjackiej, chciał, żeby Polska cała znalazła się pod dobroczynnem berłem Habsburgów, — ale wypadki historyczne sprawiły, że znalazł się w wolnej Polsce“... Pan Adam Romer w analogiczny sposób przypomniał biskupom ich powołanie: wprawdzie dobrą jest rzeczą polski handel i stworzenie dla polskich obywateli lepszych warunków materjalnych życia, — ale głównem, jeśli nie jedynem zadaniem biskupów jest praca wytężona nad wyzwoleniem ducha polskiego z moralnej nędzy, by wolny spełnił nakreślone mu przez Boga posłannictwo...

Co do zdania p. Romera, że „rozmach życia katolickiego niszczy dawniejsze znaczenie wymierającego i gruntownie skompromitowanego marjawityzmu“, — mamy podstawę twierdzić, że sprawozdawca z kiermaszu zdanie o nas oparł nie na rzeczywistości, ale na sprawozdaniu, otrzymanem od naszych przeciwników. Marjawityzm nie stracił dawnego znaczenia, jak nie traci go każda długotrwała walka ze względu na chwilowe niepowodzenia lub zdradę jednostki. P. Romer, jeżeliby chciał być bezstronnym sprawozdawcą, powinienby był sam zobaczyć nasz Klasztor w Płocku i jego pracę. Wtedy dowiedziałby się, że Marjawityzm, skazany przez kler rzymski na śmierć, zbudził ten kler z ospalstwa i zmusił go do czynu. Dowiedziałby się, że Kongresy Eucharystyczne, częsta Komunja Święta, Adoracja Przenajświętszego Sakramentu,w których p. Romer bierze zapewne czynny udział,istnienie swe zawdzięczają Marjawityzmowi. Za te właśnie praktyki biskupi rzymscy suspendowali marjawickich kapłanów, a Pius X wyklął ich. Księża rzymscy szczuli psami w kościołach lud, adorujący Chrystusa, odpędzali ludzi od Stołu Pańskiego. A obecnie papieże ślą na Kongresy Eucharystyczne swych legatów. Adoracja powszechnie jest zaprowadzona. Częsta Komunja Święta zalecana jest wiernym. Niestety jednak, kler rzymski wprowadził te rzeczy dla skutecznej walki z Marjawityzmem i ratowania swoich przywilejów.

Pan Romer z bezpośredniego z nami porozumienia dowiedziałby się, że nasza Założycielka, spotwarzana przez kler i wyklęta przez papieża, pierwsza była może w Polsce twórczynią pracy społeczno-charytatywno-oświatowej po parafjach. Dzisiaj Kler rzymski i w tym kierunku poszedł w Jej ślady. Szanowny sprawozdawca z kiermaszu płockiego dowiedziałby się, że kler rzymski wyklętych Marjawitów usiłuje naśladować we wszystkiem. Bo za nimi wprowadza u siebie nietylko kult Chrystusa w Eucharystji, nietylko rozwija pracę społeczno-oświatową, — ale nawet naśladuje ceremonje kościelne, wprowadzając np. u siebie śpiew przy pogrzebie: „Dobry Jezu, a nasz Panie“...

Co się tyczy „gruntownej kompromitacji marjawityzmu“, to zapewne p. Romer miał na myśli załamanie się i los bpa Kowalskiego. Jeśli mamy być sprawiedliwi w sądach, to musimy przyznać, że istotnie ten człowiek niezwykły wiele złego wyrządził Marjawityzmowi i z tego powodu został przez nas usunięty. Jednak ze stanowiska chrześcijańskiego zasługuje on na wielką litość, bo podległ złudzeniu i nigdy nie był cynikiem. Więc znowu tak „gruntownie nie skompromitował“ Sprawy Bożej, jaką jest Marjawityzm. Wszędzie, w każdej organizacji znajdą się jednostki nieszczęśliwe, — ale przez to sama Sprawa, sama Idea nie przestaje być czystą, a nawet świętą. Idea Chrystusa nic nie straciła na tem, że wśród Apostołów znalazł się zdrajca.

A jeśli już koniecznie chcemy „kompromitacji“, to gdzieindziej możemy ją znaleźć „gruntowniejszą“. Tam do upadku dodano bratobójstwo, — a mnich spowiednik dał bratobójcy taką radę na spowiedzi: „Dusza

zabitego rozgrzeszona przez ciebie poszła do nieba, a ciało trzeba ukryć, żeby nie było skandalu“.. To był przed wojną zachód Jasnej Góry, jak nazwał to publicysta Niemojewski. A za czasòw naszej niepodległości, jak skompromitował klasztor Karmelitów we Lwowie Kopacz?

Opinja publiczna i władze polskie pamiętają tę świeżą sprawę skandaliczną rzymsko-katolickich duchownych w Krakowie, niech więc pan Romer nie prowokuje nas na przyszłość. My nie chcemy sądzić nikogo. My chcemy, żeby nas badano bezpośrednio i wtedy wydawano o nas opinję. My chcemy, żeby ponad klerem i papiestwem uznano rządy Chrystusa Boga, żeby zrozumiano w Polsce, iż plany Jego względem Polski i świata muszą się wypełnić. Z tej płaszczyzny, a nie ze stanowiska handlu polskiego, spostrzeżemy, że miecz piotrowy, który Chrystus dawno kazał włożyć do pochwy, zawsze podnosi się na ognisty miecz Archanioła Bożego.

J.

LEOPOLD STAFF.

Niedzielne rano

Pogoda łaski pełna zielone korony
Drzew podnosi do nieba niby feretrony.
Obłoki kwitną śniegiem, a w każdym obłoku
Puszysty anioł w luźnym, kłębiastym baroku
Płynie — i wszystkie razem po lazuru falach
Suną w swoich świątecznie krochmalnych perkalach,
Jak uroczyści, pełni pompy ministranci
Wkoło wzniesionej słońca złotego monstrancji.
I choć wysoko płyną, my, stojący nisko,
Mieszkamy jeszcze wyżej i płaskie pastwisko,,
Co u stóp naszych leży w pokorze milczenia,
Staje się wniebowziętą Górą Przemienienia.

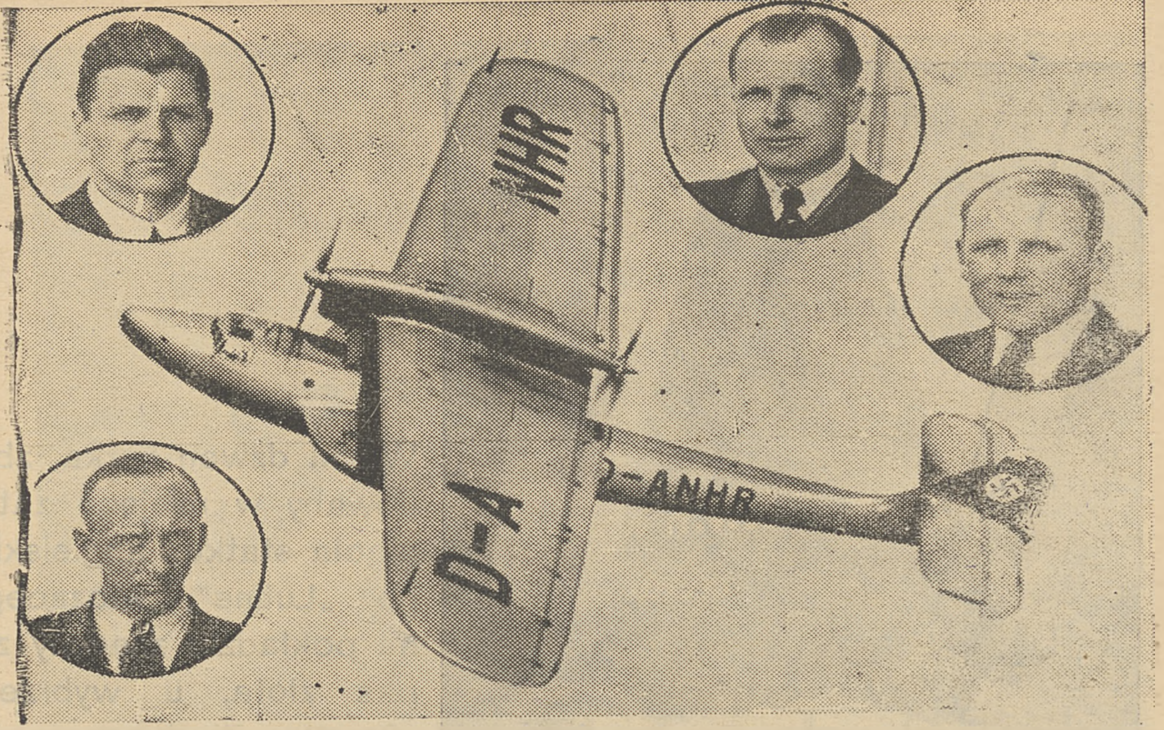
Z GŁOSÓW PRASY

Litwa pod względem gospodarczym

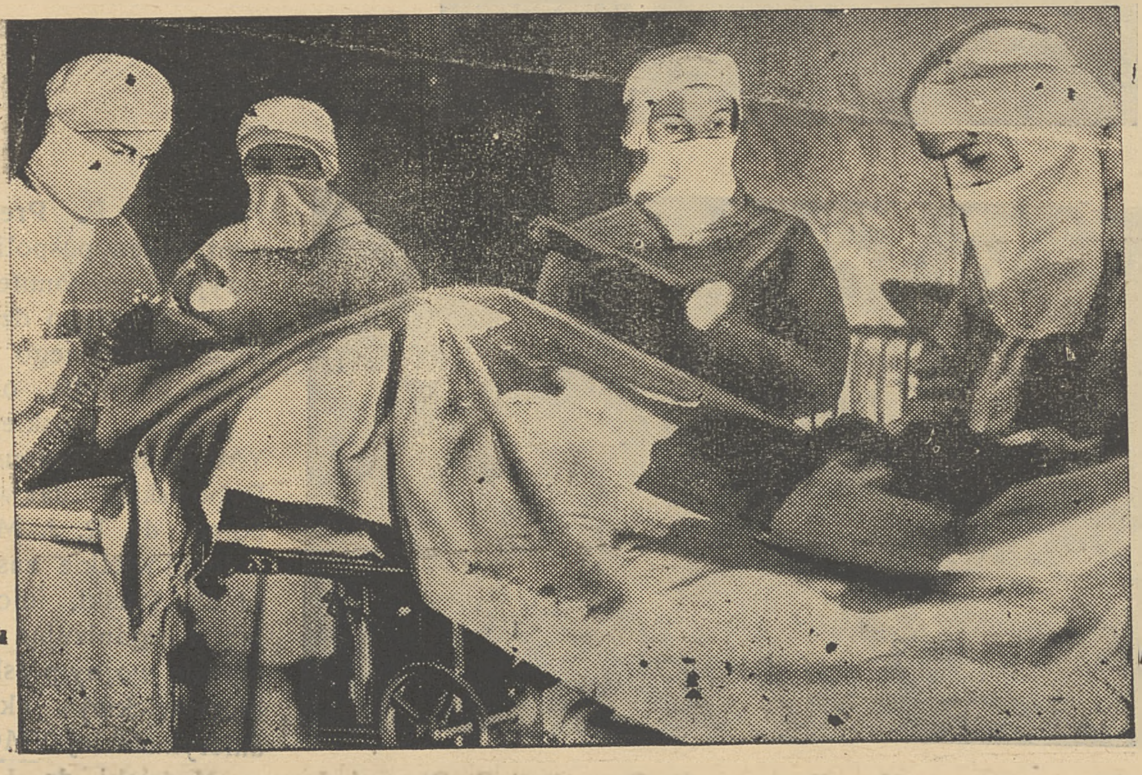
„Łodzianin“ w Nr. 102 podaje:

„W związku z nawiązaniem stosunków politycznych polsko-litewskich powstaje interesujący problem, jak układać się będą stosunki gospodarcze między obu krajami. Przedewszystkiem jednak interesuje problem stosunków gospodarczych w samej Litwie.

„Dzisiejszy Litwin — pisze „Przegląd Gospodarczy“ — to realista i przedewszystkiem gospodarz“. Litwa postawiła sobie za cel upodobnić się do Danji i trzeba przyznać, że poczyniła wielkie postępy.



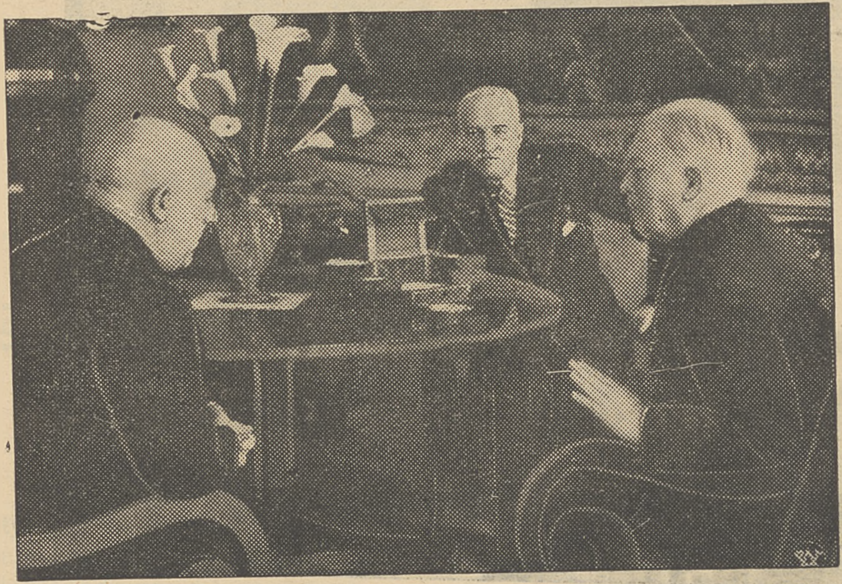
Hydroplan niemiecki „Do 18 D-A NHR" z czterososobową załogą pobił rekord długości lotu bez lądowania bowiem wystartował na wybrzeżu Anglji, a wylądował w samym sercu Brazylji.



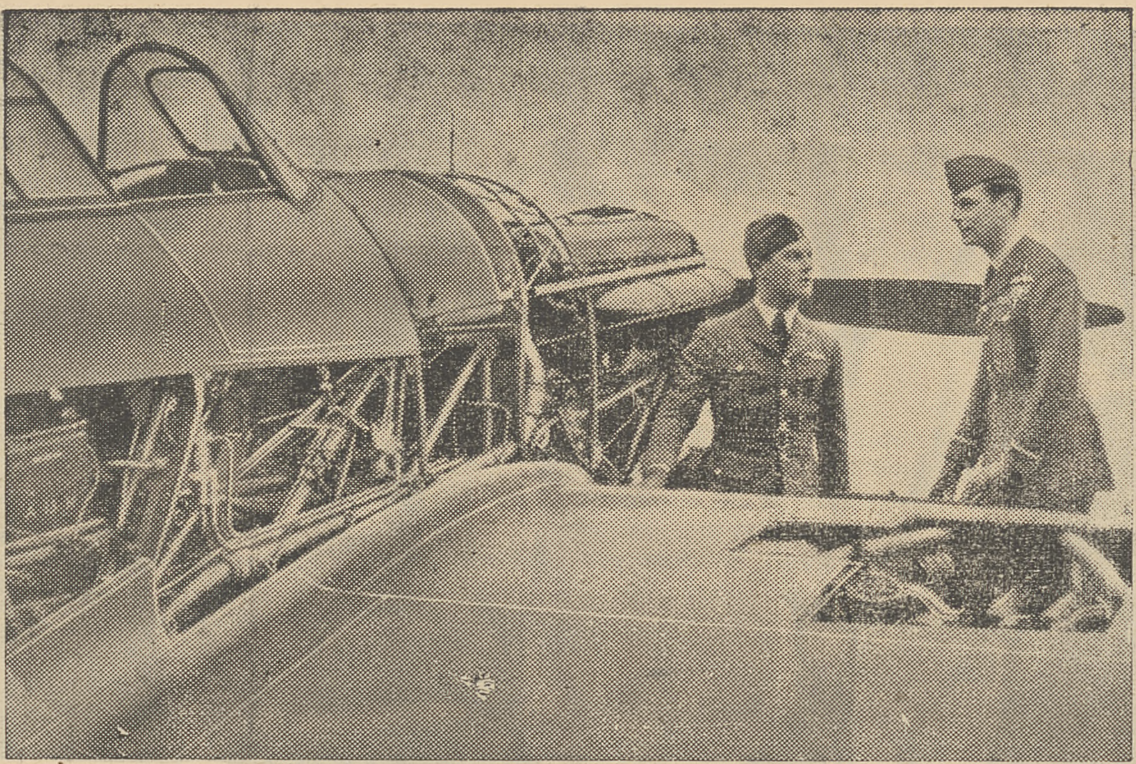
W jednym ze szpitali w Lancashire (Anglja) musiano dokonać operacji przy oświetleniu kieszonkowych lampek elektrycznych, ponieważ nagle zgasło światło w całem mieście.



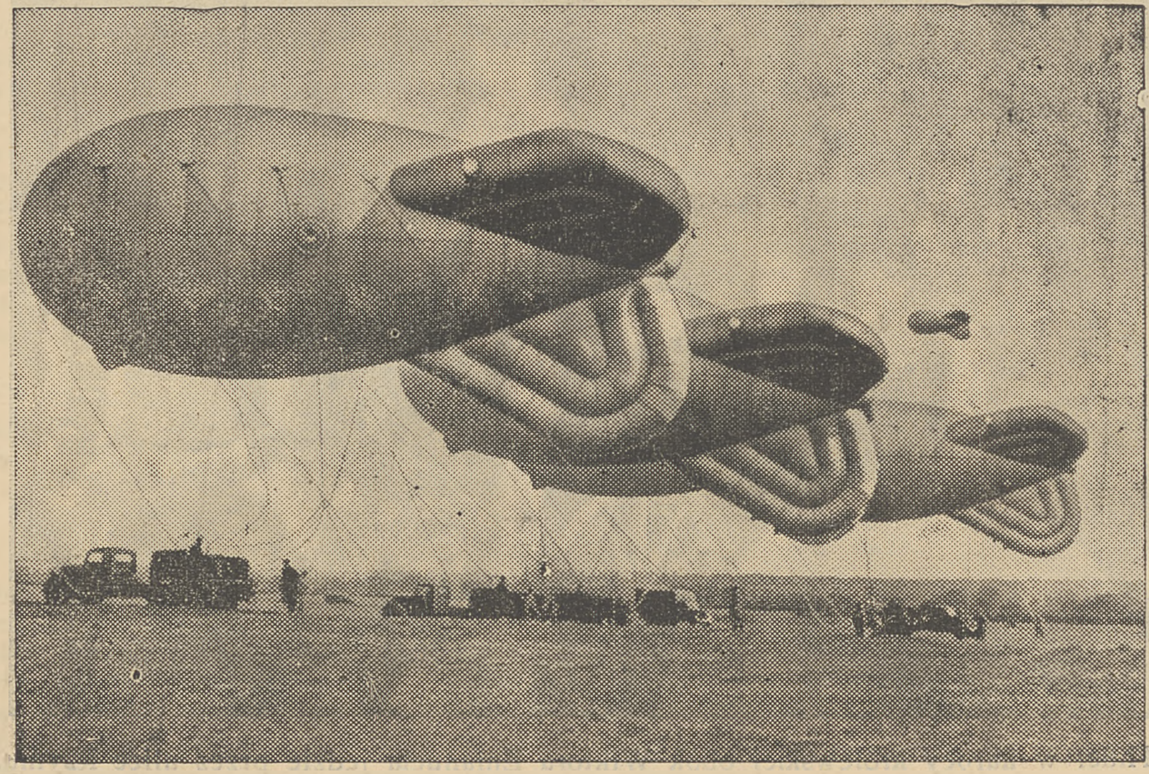
Wielki dzwon nurka, zbudowany w miejscu zatonięcia statku angielskiego „Lutine“, wiozącego na pokładzie znaczny zapas złota, u wybrzeży Stanów Zjednoczonych



P. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął znakomitego amerykańskiego działacza społecznego dr. Johna R. Motta, oraz prezesa polskiej YMCA dr. Tadeusza Dybowskiego. Jak wiadomo dr. R. J. Mott położył wielkie zasługi dla Polski, inicjując i organizując w okresie wojny polsko-bolszewickiej akcję amerykańskiej YMCA dla wojska polskiego. Na zdjęciu — P. Prezydent R. P. prof. Ignacy Mościcki, dr. J. R. Mott i prezes dr. Tadeusz Dybowski.

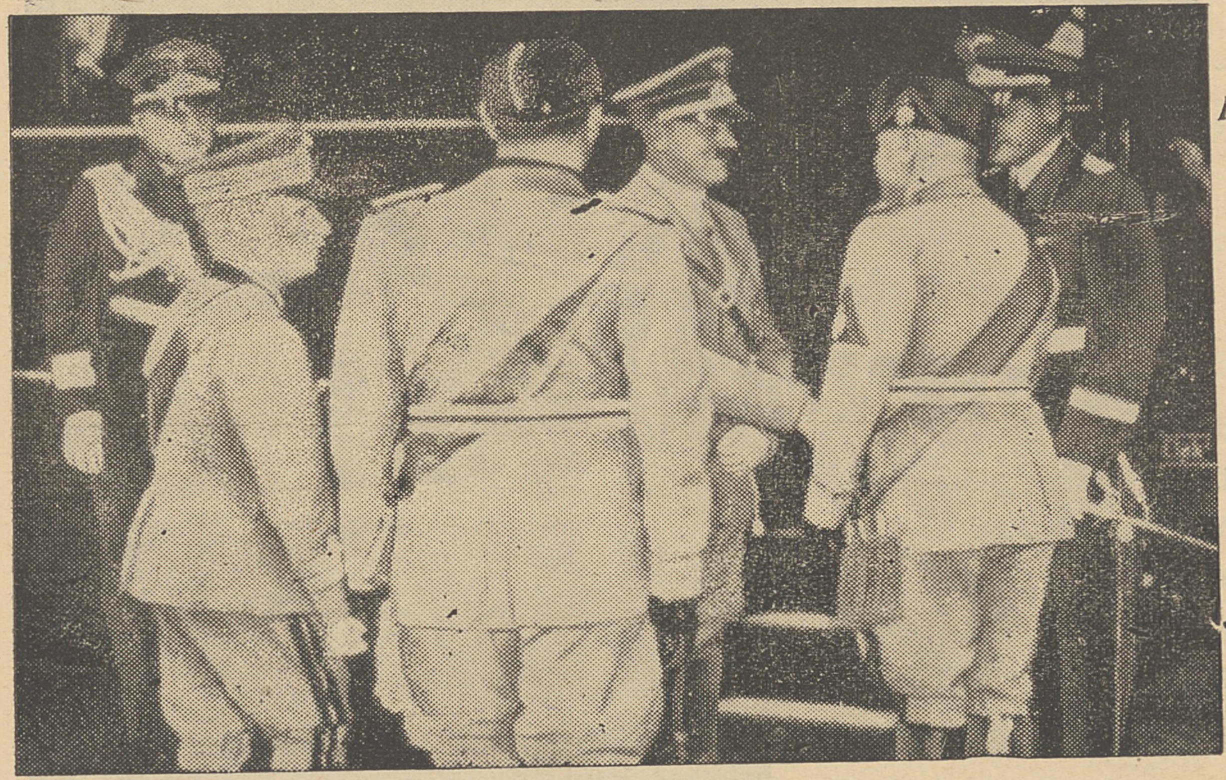


Król angielski Jerzy VI podczas inspekcyjnej wizyty na jednym z lotnisk pod Londynem.

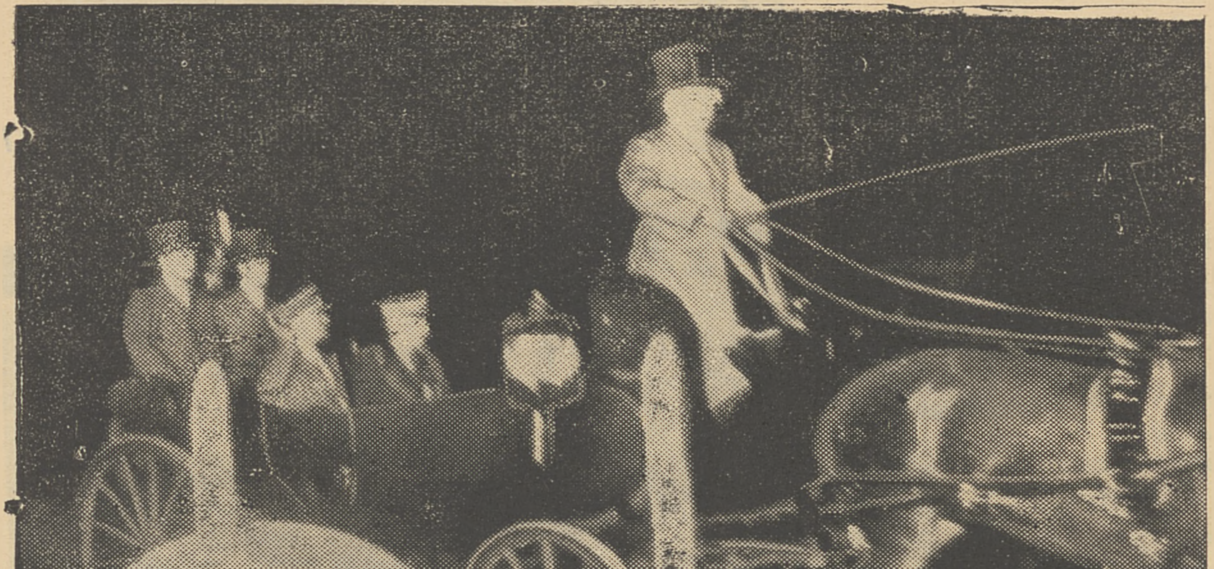


Grupa balonów na uwięzi na lotnisku w Cardington przed popisami lotnictwa brytyjskiego

Z wizyty Hitlera w Rzymie



Mussolini wita Hitlera na dworcu w Ostji. Na lewo król Wiktor Emanuel.



Hitler w karocy królewskiej obok Wiktora Emanuela jedzie przez ulice Rzymu.

Jak wiadomo, Litwa jest krajem „wybitnie rolniczym (tylko 15 proc. ludności przebywa w miastach). Przeprowadzona już dawno reforma rolna pokryła kraj siecią drobnych gospodarstw rolnych od 2 do 50 ha. W związku z tą reformą przeprowadzono prace nad podniesieniem gospodarki rolnej. Litwa zaczęła zdobywać rynki wywozem bekonów, lnu, jajek i t. p.

Postępy swoje zawdzięcza Litwa przedewszystkiem spółdzielczości mleczarsko - jajczarskiej, zbożowej i mięsnej. Potężne organizacje spółdzielcze organizują cały obrót rolniczy i mają nawet własną flotyllę handlową.

Rząd jest poważnie zaangażowany udziałami swymi w spółdzielniach rolniczych.

Przemysł litewski zatrudnia zaledwie 31.689 robotników (na 2 i pół mil. ludności). Rozmiary przemysłu są więc bardzo skromne.

Stan motoryzacji Litwy był bowiem dotąd niezmiernie słaby, podobnie jak w Polsce (1 pojazd mechaniczny na 1090 mieszkańców). Ilość samochodów w ciągu ostatniego roku zwiększyła się o 26 proc.

Waluta litewska miała bardzo silną podstawę, w związku przedewszystkiem ze stałą nadwyżką wywozu nad przywozem.

Do czasu ostrego zatargu o Kłajpedę wywóz Litwy był całkowicie uzależniony od rynku niemieckiego. Od tego czasu Litwa zmuszona została do szukania rynków zastępczych, co się jej wkońcu udało, i Litwa osiągnęła znów aktywny bilans.

Jeżeli chodzi o stosunki z Polską — to do roku 1933 utrzymywano pewien obrót przez Gdańsk. Od tego czasu wzajemne stosunki handlowe spadły do minimum.

Należy jeszcze zaznaczyć, że port w Kłajpedzie został unowocześniony i obroty jego rosną stale.

W rezultacie przytoczyć można opinję „Przeglądu", że postęp Litwinów jest w wielu dziedzinach gospodarki „znacznie większy niż u nas".

Bohater narodowy

Łódzki „Głos Poranny" podał wzruszające szczegóły o polskim męczenniku, majorze Łukasińskim, który przez 46 lat cierpiał w straszliwy sposób w więzieniach rosyjskich za swoją miłość dla Ojczyzny, — a z tego 38 lat spędził w fortecy Szlisselburgskiej pod Petersburgiem, jako sekretny więzień carski. Osadzono go tam w głębokim podziemnym lochu, pełnym wilgoci i zaduchu, na ubitej gołej ziemi, prawie bez światła. Odcięto go zupełnie od ludzi. Wzbronione były surowo nawet strażnikom jakiekolwiek rozmowy z więźniem. Tam umierał przez 38 lat, zapomniany bodaj przez wszystkich, — najwybitniejszy polski demokrata, okrzyczany przez kler jako mason.

Jakiego był ducha, świadczą kartki z jego pamiętnika. Na jednej z ostatnich napisał on te słowa:

„...spodziewam się stanąć przed tronem Wszechmocnego i poniosę akt oskarżenia przeciw niesprawiedliwości i tyranji i prosić będę nie kary, nie zemsty, a nawet nie surowej sprawiedliwości, lecz tylko poprawy dla winnych, pocieszenia i ulgi dla cierpiących, zgody, pokoju i błogosławieństwa dla obydwóch narodów"...

Protest biskupów bawarskich

Organ niemieckich katolików Górnego Śląska — „Der Deutsche in Polen" podał następujące wyjątki z listu pasterskiego biskupów bawarskich:

„Rozporządzeniem Geheime Staats Polizei z d. 20 stycznia 1938 roku rozwiązane zostały we wszystkich diecezjach bawarskich katolickie związki młodzieży wraz ze wszystkiemi swemi odgałęzieniami, Marjańska Kongregacja Dziewic, i związek „Neudeutschland". Wszelka dalszą ich działalność została zakazana. W wielu miejscowościach zabrano nawet poświęcone chorągwie i sztandary, przechowywane poza kościołem. Tak samo zabrano modlitewniki i obrazki religijne... Geheime Staats Polizei powołuje się przy tym zakazie na rozp. prezyd. Rzeszy z 28 lutego 1933 r., wydane dla ochrony państwa i ludu przed komunistycznemi aktami gwałtu, grożącemi bezpieczeństwu państwa. Protestujemy przeciw zakazywaniu naszych organizacyj kościelnych na podstawie tego artykułu... Protestujemy publicznie przeciw zarządzeniu Geh. Staatspolizei, które narusza i obraża prawa i obowiązki Kościoła".

Przyczyna wojny domowej w Hiszpanji

Znany publicysta p. Czesław Łukaszkiewicz w № 9 tygodnika „Ameryka Echo", powołując się na opinję niektórych kół katolickich, przytacza prawdziwe powody walki bratobójczej w Hiszpanji:

Przez pewien czas panowało tu (w Ameryce) ogólnie przekonanie, że tam w Hiszpanji toczy się wojna o religję.

Wszak prymas Hiszpanji, arcybiskup teodoski, kardynał Goma powiedział wyraźnie:

„To jest wojna miłości ku religji z nienawiścią religji. Miłość ku Bogu włożyła broń w ręce połowy Hiszpanów. Nienawiść uzbroiła drugą połowę przeciw Bogu“.

Tymczasem w rzeczywistości wojna domowa w Hiszpanji nie miała nic wspólnego ani z miłością, ani z nienawiścią ku Bogu. Wyrosła jako wynik sporu społeczno-politycznego i dziś nie jest niczem innem, jak tem, czem była na początku.

Nie religja, nie jej istota była jednym z powodów straszliwego wstrząsu na półwyspie Iberyjskim, ale interes Kościoła, interes jego hierarchji, interes kleru. Wszak Kościół Rzymsko-Katolicki nie jest dziś jakąś oderwaną ideą religijną, ale olbrzymią firmą, posiadającą niezliczone bogactwa w budynkach, w ziemi, w skarbcach klasztornych i katedralnych, a nawet w inwestycjach giełdowych. Pismo „The Nation“ twierdzi, że Watykan stracił olbrzymie sumy na giełdzie w czasie krachu w 1929 roku. Aby utrzymać swoje instytucje, musiał Kościół brać się do interesu i współzawodniczyć z innymi kapitalistami. Tak jest na całym świecie, tak było i w Hiszpanji. Dlatego też bogobojny benedyktyn, Don Virgil Michal, przypomniał Kościołowi w piśmie „Orate Fratres" w końcu 1936 r., że „nie może być kompromisu pomiędzy Chrystusem, a światem", że albo się służy Bogu, albo mamonie.

To tłomaczy wiele. Rząd hiszpański przed dwoma laty nie był ani bezbożniczy, ani komunistyczny. Katolickie pismo austrjackie, „Christliche Standestaat". tak mówi o nim:

„Rząd Frontu Ludowego w Hiszpanji był liberalnym, mieszczańskim rządem. Powstanie sfinansował bankier Juan March i amerykańska spółka „Royal Dutch Company“. Ten rząd znienawidzony był przez grupę wielkich właścicieli ziemskich, a to z powodu zaprowadzenia reformy rolnej. Także znienawidzony był przez dużą część kleru z tego samego powodu, gdyż i kler posiadał olbrzymie majątki ziemskie."

Jezuicki organ, „Dossiers de l'Action Populaire" w przystępie szczerości jeszcze dalej poszedł:

Z małemi wyjątkami kler hiszpański zaniedbywał, niestety, pracę społeczną na korzyść robotnika, a przez współdziałanie i przyjaźń z klasami uprzywilejowanemi powodował oskarżenie, iż jest wspólnikiem kapitalistów i ich przewinień."

My to wszystko wiemy i nawet więcej wiemy, to też notuję te słowa tylko poto, aby pokazać, że nawet pisma katolickie musiały przyznać, że kler hszpański stał poniżej wszelkiej krytyki i słusznie mógł się obawiać pociągnięcia do odpowiedzialności przez republikę hiszpańską. Jezuici przyznawali wyraźnie, iż odstępstwo mas hiszpańskich od Kościoła było spowodowane głodem, biedą, niesprawiedliwością, tolerowaną przez Kościół. Lud znienawidził swoich tyranów, a razem z nimi znienawidził i ich przyjaciół: — księży, którzy zamiast iść z ludem, z którego wyszli i z którego żyli. szli przeciw niemu i skarbili skarb na ziemi.

Resztę można sobie dośpiewać."

Z Polski i ze świata

Wyjazd P. Prezydenta do Włoch

W bieżącym roku letni okres wypoczynkowy Pan Prezydent Rzeczypospolitej zdecydował spędzić wraz z rodziną nad morzem w Abacji (miejscowości klimatycznej nad Adrjatykiem).

Wyjazd Pana Prezydenta i pani Marji Mościckiej, oraz członków rodziny nastąpi w drugiej połowie czerwca. Pobyt w Abacji potrwać ma około 6-ciu tygodni.

W podróży Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej towarzyszyć będą członkowie domu cywilnego i domu wojskowego, oraz służba osobista.

Przez pewien czas wahano się, dokąd się ma p. Prezydent udać: do południowej Francji, czy też nad Adrjatyk. Ostatecznie wy-

bór padł na Adrjatyk. Jako miejsce pobytu wybrano Abację, ustronną miejscowość nad Adrjatykiem, pełną uroku, a dawnemi laty stynną z odwiedzin najprzedniejszych osobistości. Dzisiaj Abacja, leżąca blisko granicy jugosłowiańsko-włoskiej, po stronie włoskiej nie jest licznie odwiedzana, co czyni ją tembardziej spokojną i dogodną dla wypoczynku.

Zastępować będzie p. Prezydenta marsz. Śmigły - Rydz, względnie premjer, lub szef kancelarji cywilnej; sprawy zaś urzędowe będzie p. Prezydent załatwiał sam w miejscu swego pobytu.

W tym czasie utrzymywana będzie stała komunikacja między kancelarją cywilną Zamku a siedzibą Pana Prezydenta w Abacji. W razie potrzeby ustalona będzie również komunikacja lotnicza między Warszawą i Abacją.

Wyjazd p. Prezydenta jest dużem wydarzeniem ze stanowiska politycznego. Stwierdza bowiem, iż koła polityczne uważają sytuację międzynarodową za taką, która pozwala Głowie państwa spędzać wypoczynek poza granicami swego kraju.

Polski lot nad oceanem

Nasze lotnictwo rozbudowuje się coraz bardziej. Nietylko w dziedzinie lotnictwa wojskowego mamy zaszczytne miejsce wśród narodów, ale nasze linje komunikacyjne cieszą się zasłużoną sławą.

Prawdopodobnie już niedługo przybędzie nam nowa linja komunikacji lotniczej: Polska — Ameryka. Czynione są w tym kierunku odpowiednie badania, a ostatnio dyr. „Lotu“ major Makowski odbył śmiałą podróż z Ameryki, celem dokładnego zbadania warunków przelotu.

Lot majora Makowskiego, zakończony w Warszawie 5 bm., nie jest żadnym wyczynem lotniczym, ma jednak poważne znaczenie dla planowanego otwarcia komunikacji z Ameryką. To też cała Polska z zainteresowaniem śledziła wszystkie etapy lotu, a powitanie mjr. Makowskiego było wielce owacyjne.

Dyrektor „Lotu“ przywiózł ze sobą dobre wieści; rezultaty badań nad warunkami przelotu są pomyślne; przyśpieszą one realizację polskiej komunikacji lotniczej z Nową Ziemią.

Przelotem mjr. Makowskiego zainteresował się osobiście p. Prezydent Mościcki i bezpośrednio po powrocie do Warszawy zaprosił go do Spały, gdzie omawiano możliwości naszej komunikacji lotniczej.

Trzęsienie ziemi w Europie

Dnia 11. 6. krótko przed godziną 12 została Bruksela nawiedzona silnym trzęsieniem ziemi.

Na przedmieściu Cherbeck runął jeden z domów, a wiele innych doznało poważnych uszkodzeń. Kilkaset osób odniosło obrażenia od spadającego na ulicę gruzu i kamieni. Trzęsienie ziemi, które trwało pół minuty, zostało również odczute w innych częściach Belgji.

Trzęsienie ziemi, które nawiedziło Belgję, było najsilniejszem w dziejach tego kraju. Wszystkie sejsmografy w obserwatorjum brukselskiem uległy zniszczeniu. Wypadków śmiertelnych wśród ludności Brukseli nie było, lecz wiele osób odniosło cięższe i lekkie obrażenia. W mieście zapanowała po trzęsieniu ziemi panika, policji udało się jedynie z trudem usunąć zgromadzony tłum z sąsiedztwa zagrożonych budynków.

Trzęsienie ziemi dało się silnie odczuć na całem wybrzeżu belgijskiem, we Francji od Dunkierke aż do Cambrai, w Londynie i w Holandji.

Zwierzęta w ogrodzie zoologicznym w Berchem objawiły wyraźne zaniepokojenie na kilka minut przed nastąpieniem trzęsienia ziemi. Lwy ryczały przeciągle, a inne zwierzęta kręciły się wkoło po klatkach i uderzały głowami o kraty, wyjąc żałośnie,

Kronika marjawicka

Z pobytu Naczelnego Biskupa Br. Filipa w Sosnowcu.

W przeddzień uroczystości Wnieb. Pańsk. we środę późnym wieczorem przybył do parafji naszej w Sosnowcu Naczelny Biskup Br. Filip. Gromadka naszych parafjan przez kilka godzin z upragnieniem wyczekiwała przy kościołku przyjazdu Br. Biskupa. Witaliśmy Go więc z wielką radością. Br. Biskup Filip, pomimo zmęczenia uciążliwą dla Jego zdrowia podróżą — koleją, długo jeszcze tego wieczoru rozmawiał z parafjanami. Nazajutrz, w uroczystość Wniebowst. Pańskiego Br. Biskup Naczelny odprawił sumę, a w nauce swej wyjaśnił tajemnicę obchodzonej uroczystości. Każde jego słowo nacechowane było miłością dla Baranka Eucharystycznego i przenikało głęboko do serc naszych. Słuchałoby się całemi godzinami takich pięknych słów o Bogu i Jego pełnem ojcowskiej łaskawości sercu.

Po skończonem nabożeństwie parafjanie sosnowieccy zwartem kołem otoczyli drogiego gościa i słuchali ciekawych dla nich wiadomości o Marjawityzmie i o sprawach aktualnych z dziedziny polityki. Czas szybko mijał na rozmowie. Nadeszła pora obiadowa i wyjazd do Gniazdowa, który nastąpił o godzinie 4-ej po południu. Jechaliśmy autobusem do Koziegłów — stąd bryczką do pobliskiego już Gniazdowa; po drodze wstąpiliśmy do zacnej rodziny marjawickiej Szmukrów. Miejscowy proboszcz gniazdowskiej parafji, Br. kapł. Konrad, zorganizował banderję kolarską i sam na jej czele wyjechał na spotkanie. Bryczka nasza poprzedzana długim szeregiem dwójek kolarskich zbliżała się do widniejącej z oddali na wzgórzu wsi Gniazdów. Zajeżdżamy na podwórko. Tu tłumnie zebrany lud nasz marjawicki z radością wita Biskupa i miła serdeczna rozmowa trwa do chwili, kiedy gospodarze domu Br. Konrad i S. Felicja zaprosili gościa na posiłek.

Tymczasem w świetlicy związkowej parafjanie przygotowują się do uroczystego powitania Brata Biskupa. Duża sala przybrana odświętnie kwiatami bzu i gałązkami zieleni, wypełnia się po brzegi ludem. Po krótkiej chwili wchodzi Naczelny Biskup. Młodzież wraz z dziatwą szkolną śpiewa hymn „Rycerski los". Wszyscy są wzruszeni. Brat Biskup Naczelny siada. Dzieci deklamują wierszyki, naprzemian śpiewając chóralnie. Zaznaczyć należy, że wierszyki, deklamowane przez dzieci, i ich przemówienia były po większej części ich własnego utworu i świadczyły o miłości tych dziecięcych serc dla Zwierzchnika naszego Kościoła. Wzruszające też było przemówienie miejscowego proboszcza Br. kapłana Konrada Kołaka, który, podkreślając z naciskiem swoją wraz z ludem powierzonym jego pieczy duszpasterskiej jednomyślność w dążeniu do doskonalszego życia Chrześcijańskiego, zapewnił Naczelnego Biskupa, że parafjanie gniazdowscy wiernie trwają na posterunku czci Baranka Eucharystycznego. — W odpowiedzi Naczelny Biskup zwrócił się naprzód do dziatwy jako przyszłości Marjawityzmu, następnie do starszych z apelem, by, dając dobry przykład swym dzieciom, wytężali wszystkie swoje siły w pracy dla Sprawy Bożej. Zobowiązał ich też, ażeby wykończyli do października dom parafjalny, którego budowę rozpoczęli w roku ubiegłym i nakryli już dachem. Wspólna pogawędka zakończyła ten wieczór, który tyle miłych wrażeń przyniósł zebranym w świetlicy związkowej marjawitom.

Nazajutrz 27 maja Biskup Naczelny celebrował sumę w asyście kapłanów: Konrada i Lucjana. Dzień ten był rocznicą narodzin naszej Założycielki Bł. Marji Franciszki, oraz poświęcenia fundamentów Świątyni w Płocku. Dlatego czcigodny Celebrans

w kazaniu przypomniał i wyjaśnił, jakie łaski udzielił Pan Jezus naszej Świątyni i wskazał na potrzebę nawiedzenia Jej. Po wyjściu z kościoła miała miejsce jeszcze jedna wspólna rozmowa z parafjanami, poczem obiad i wyjazd w powrotną drogę do Sosnowca. Wstępujemy jeszcze do kaplicy w Koziegłowach, gdzie już oczekuje gromadka naszych miłych marjawitów. Zatrzymujemy się na krótko. Serdeczni koziegłowianie częstują nas podwieczorkiem. Po krótkiej gościnie Naczelny Biskup dokonuje zdjęć i ruszamy dalej w drogę do Myszkowa na autobus, który nas odwozi do Sosnowca. Tu znów Biskup Filip do późnej nocy rozmawia z parafjanami.

Br. Lucjan

C. d. n.

Z życia innych kościołów i wyznań

Kościół rzym. katolicki na Litwie

Litwa, licząca według statystyki z r. 1931 mieszkańców 2,220 tysięcy, posiada w znacznej przewadze (85 procent) ludność katolicką. Jej organizacja kościelna uregulowana została konstytucją apostolską „Lithuanorum Gente" z 4 kwietnia 1926 r. W myśl tej konstytucji Litwa stanowi samodzielną prowincję kościelną z metropolitą w Kownie i czterema diecezjami: w Koszedarach, Poniewieżu, Telszach i Wiłkowyszkach, oraz prałaturą „nullius" w Kłajpedzie. Według statystyki z r. 1934 Kościół katolicki na Litwie liczył 440 parafij, 738 kaplic i kościołów, 988 kapłanów świeckich i 155 zakonnych, a nadto 231 bracii 493 siostry zakonne. W Kownie na uniwersytecie istnieje fakultet teologji katolickiej. Tam też znajduje się Seminarjum Metropolitalne. Dwa inne seminarja istnieją w Telszach i Wiłkowyszkach.

Stosunki państwa litewskiego z papieżem reguluje konkordat, przygotowany dzięki zabiegom biskupa Matulewicza i podpisany w dniu 27 września 1927 r., ratyfikowany zaś w dniu 10 grudnia ub. r. Konkordat ten w ogólnych zarysach przypomina treść konkordatu z Polską, zapewnia Kościołowi wolność kultu, jurysdykcji i administracji, gwarantuje nietykalność kościołom, kaplicom i cmentarzom, uznaje naukę religji we wszystkich szkołach publicznych za obowiązkową, obdarza siłą prawa cywilnego małżeństwa, zawarte w Kościele katolickim, przyznaje swobodę organizacji i działalności stowarzyszeniom religijnym i Akcji Katolickiej, zależnej od autorytetu ordynarjuszów diecezjalnych.

Tem nie mniej w ciągu krótkiego okresu samodzielnej Litwy nie można twierdzić, by sytuacja Kościoła w tym kraju była zupełnie jasna i uregulowana. Wpływają na to przedewszystkiem stosunki polityczne. Aż do roku 1926 polityce litewskiej przewodzi blok chrześcijańsko-demokratyczny. Po wyborach jednak w r. 1926 nastąpił przewrót i dyktatura Waldemarasa, a następnie Smetony. Konstytucja litewska z r. 1922 została obalona i w r. 1928 dekretem zastąpiona nową, mniej demokratyczną. Dyktatura Waldemarasa padła w r. 1929, jednak Smetona pozostał i wybory z r. 1931 powierzyły mu prezydenturę państwa.

Głośnym był kilka lat temu zatarg z papieżem, który wywołał nawet przerwę w stosunkach dyplomatycznych, podjętych następnie na nowo.

W Nr. 20 „Przeglądu Ewangelicznego" w artykule pod tytułem „Źródło niemocy", autor, kryjący się pod pseudonimem Veredictus, szczerze i śmiało porusza bolesną spra-

wę kurczenia się ewangelicyzmu w Polsce:

„Mówi przysłowie niemieckie, że „kto nie idzie naprzód, ten się cofa". A polskie powiada, że „gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci korzysta."

W sam raz dobrane motto dla oceny aktualnego położenia ewangelicyzmu u nas. Był czas, nie tak bardzo dawno, bo w 1926 r. kiedy ze strony „naszych najserdeczniejszych" konstatowano nie bez niepokoju — „zaczepność" ewangelicyzmu polskiego! Objektywizm nakazywał ann. liście katolickiem przyznać wtedy, że Kościół augsburgski „zaznacza uwagi godną działalność, rozwijając się pod wtór nowoczesnych haseł". I przytaczał fakty, ilustrujące rozmach i ekspansywność w kreśleniu dalekonośnych celów. „Niezadowoleni ze stanu posiadania wyciągają... dłonie nie już po dusze jednostek, ale duszę całego narodu".

Takie nastroje zdobywcze stwierdzał przed 12 laty rocznikarz poznański wśród nas. A dziś?

Nieulega wątpliwości, że stan ewangelicyzmu jest w Polsce gorszy pod każdym względem, niż przed majem 1926 r. Kurczymy się liczebnie, a równocześnie redukujemy duchowo i w coraz głębszy usuwamy się cień. Już nie o ekspansji myśleć, jeno o ratowaniu odziedziczonej puścizny, o defenzywie wobec raźno postępującej romanizacji Rzplitej. Wszystkie dobre i najlepsze pozycje opanowali rz.-katolicy i zepchnąć się z nich nie dadzą(!) Trzeba się bronić i to bronić skutecznie.

Główne źródło słabości naszej upatrujemy w rozbiciu narodowościowem. Gdyby tych osiemset kilkadziesiąt tysięcy protestantów w Polsce było Polakami, inaczej ewangelicyzm w Państwie by wyglądał! We Francji żyje ledwie 2 proc. protestantów (na 97 proc. rz.-katolików!), a przecież reprezentują oni siłę moralną, intelektualną, nawet finansową, z którą każdy Francuz musi się poważnie liczyć. Są to jednak rodacy, a nie obywatele francuscy obcej narodowości! I choć nie brak różnić między ewangelikami francuskimi, konsolidują się oni i unifikują, ponieważ czują się synami wspólnej matki ojczyzny. A nic tak nie łączy, jak uczucia patrjotyczne.

Pod tym względem 300 tysięcy ewangelików-Polaków znajduje się w osamotnieniu, którego nie łagodzi nadzieja zmiany na lepsze. Skąd bowiem można się spodziewać pomnożenia tej nie wysokiej cyfry? Gdzie są ci odważni, którzy zaryzykują przyłączenie się do takiej mniejszości w imlę samej prawdy? Iluż to pozyskaliśmy szczerze, całkowicie, bezinteresownie dla idei swojej? Jaki nasz przyrost?

Doświadczenie dwudziestu lat niepodległego bytu państwowego przekonało chyba dowodnie, że w naszem życiu religijnem tylko pozytywne, kościelne chrześcijaństwo, tylko organizacja z uregulowanym stosunkiem do państwa ma warunki rozwoju i widoki powodzenia.

Wszędzie mniejszość, chcąca się utrzymać a nawet rozwijać ,podpatruje sekrety żywotności zespołu, dzierżącego większość. Tak we wszystkich krajach protestatanckich z Anglją i Holandją na czele, rz. katolicyzm przystosował się do większości protestanckiej i nie tylko nie stracił, ale owszem dużo zyskał. Podniósł swój poziom intelektualny, wyzbył się ciasnoty pojęć, wyrzekł się konfesjonalizacji życia publicznego, unowocześnił i nauczył cenić wiernych, w myśl zasady, że nie ludzie dla Kościoła, jeno Kościół dla ludzi.

Protestantyzm w krajach katolickich jest może dlatego tak słaby, że naogół nie umie wejść w psychikę tych krajów i akomodować się do niej. Chciałby odrazu podciągnąć wzwyż, a zapomina, iż wielu pobożnych na wyżynach i górach dostaje zawrotu głowy i musi zejść w dół, gdzie gęściejsze powietrze i „łatwiej" oddychać, gdzie też serce spokojniejsze i lepiej się sypia".

CIEKAWE WIADOMOSCI

Ile powietrza zużywamy dziennie

Ilość powietrza, jaką dorosły człowiek wdycha i wydycha dziennie, waży 15 kg., a więc blisko 6 razy tyle, ile człowiek przyjmuje w siebie cząstek materji w postaci pożywienia płynnego i stałego.

Majątek rośnie „jak na drożdżach"

W Polsce istnieje 14 fabryk, wyrabiających drożdże. Tworzą one ścisły związek (kosser) utrzymujący stale wysokie ceny tego niezbędnego produktu. Właścicielami wszystkich fabryk drożdżowych są 4 rodziny obcego pochodzenia. Każda z nich ma na drożdżach czystego zysku rocznie przeszło miljon złotych.

Niewidzialne bombowce amerykańskie

Podczas ostatnich ćwiczeń lotniczych nad wschodnim wybrzeżem U. S. A. zastosowano z powodzeniem bombowce, które dzięki specjalnym barwom ochronnym były niewidzialne na pewnej wysokości. Dzienna barwa ochronna polega na pomalowaniu spodnich płaszczyzn skrzydeł i korpusu farbą bladoniebieską, natomiast górna powierzchnia skrzydeł pomalowana jest w kraty jasnoszare, niebieskie i zielone. Bombowce do lotów nocnych pomalowane zostały na kolor czarny. W nocy nawet na wysokości 3.000 metrów nie mogły reflektory wykryć tych bombowców. Bombowce dzienne na wysokości ok. 6000 mtr. były niewidoczne. Aparaty podsłuchowe nie mogły stwierdzić zbliżania się i przelotu eskadry, gdyż motory nowego systemu sprawiały znacznie mniej hałasu niż zwykłe.

96 tysięcy emerytów w Polsce

Emerytów polskiej cywilnej służby państwowej jest u nas 65 tysięcy; z zaborczej służby cywilnej przeszło 10 tysięcy; ze służby wojskowej polskiej 19.500, ze służby wojskowej zaborczej 1600.

Całość wydatku państwowego na emerytury wynosi 284 miljony złotych rocznie.

Inwalidzi wojenni otrzymują tylko około 11 zł. tygodniowo, zaś wdowy po inwalidach— od 20 do 40 zł. kwartalnie.

Na ogólną liczbę 159 tysięcy inwalidów tylko połowa z nich otrzymuje to więcej niż skromne zaopatrzenie.

Największy gazociąg w Polsce

Ukończono budwę największego gazociągu w Polsce. W Sandomierzu dokonano po raz pierwszy próby puszczenia gazu ziemnego przez świeżo wybudowany gazociąg. Doprowadza on już gaz ziemny z zagłębia naftowo - gazowego, jasielsko - krośnieńskiego, mianowicie z Roztok, przez Jasło, Kolbuszową, Tarnobrzeg i następnie przez Sandomierz do Ostrowca i Starachowic.

Ten pierwszy okres budowy najpotężniejszego i najdłuższego w Polsce gazociągu wykończono w ciągu niespełna roku. Dzięki temu Centralny Okręg Przemysłowy zaopatrzono w drugie — obok elektryczności źródło sił.

Mosty spawane elektrycznością

Początek budowania mostów spawanych elektrycznością dał, budując pierwszy na świecie tego rodzaju most na Słudwi pod Łowiczem, inż. podróżnik polski Bryła Stefan (ur. 1886 r.).

Ile pieniędzy pochłania nałóg palenia i picia

W r. 1936-37 Polacy przepili prawie 354 miljony zł. i przepalili około 480 miljonów zł. Stanowi to trzecią część budżetu państwowego. Wydatki na uzbrojenie są znacznie mniejsze.

Korzyści z własnego portu

Wybudowanie Gdyni kosztowało Polskę około miljarda zł., a w ciągu 14 lat zaoszczędziliśmy, zawdzięczając posiadaniu własnego portu, na handlu zagranicznym dwa i pół miljarda złotych.

Żydzi wiedeńscy zapłacili kontrybucję

Żydzi wiedeńscy musieli do tej pory zapłacić kontrybucję w wysokości 865.000 marek, które gmina wyznaniowa w Wiedniu złożyła do dyspozycji władz narodowo-socjalistycznych.

Szpiedzy w organizacjach robotniczych

Przemysłowcy amerykańscy, celem skuteczniejszej walki z ruchem robotniczym, wynajmują płatnych szpiegów w biurach detektywistycznych W jednym tylko roku 1936 2500 trustów amerykańskich wydało na szpiegów 9 miljonów dolarów.

By poznać działalność związków robotniczych, szpiedzy starają się przeniknąć do nich, co im się dotąd doskonale udawało. Szpieg zapisuje się do związku i stopniowo ze zwyczajnego szeregowca awansuje na stanowisko kierownicze które, oczywiście, niezmiernie ułatwia robotę szpiegowską.

Szpiegom udało się zająć stanowisko kierownicze zarówno w Federacji Pracy, które przewodzi Green, jak też w Komitecie Organizacji Przemysłowej, na którego czele stoi Lewis.

Jak szpiegowstwo rujnuje związki robotnicze może zaświadczyć taki np. fakt, że w roku 1935 robotnicy zakładów automobilowych m. Flint mieli organizację o sile 20.000 ludzi. Przedsiębiorcy zwrócili się do agencji, która im dostarczyła 14 szpiegów; po pewnym czasie na 13 członków związku było trzech szpiegów i po upływie 2 lat liczba członków związku spadła do — 120 osób.

Najwyższa pensja w świecie

Najlepiej płatną posadę na świecie ma p. Sloan, prezes biura firmy samochodowej General Motor w Stanach Zjednoczonych.

Pensja jego wynosi rocznie około 16 miljonów złotych. Jest on opłacany lepiej niż najznakomitsze gwiazdy kinowe.

Elektryfikacja w krajach Europejskich

Elektryfikacja w Szwajcarji i w Danji obsługuje 100 procent obywateli: we Francji — 98 proc. w Rumunji — 21 proc.

Siły lotnicze mocarstw

Z. S. S. R. ma w Europie 570 eskadr (3. 300 aparatów), na Dalekim Wschodzie — 200 eskagr (1.200 aparatów) — razem 4.500 samolotów. W roku 1940 Z. S. S. R. posiadać będzie 6 do 7 tysięcy samolotów w Europie i półtora tysiąca — na Dalekim Wschodzie.

Niemcy w roku 1941 rozporządzać będą eskadrami z 4½ tysiącami aparatów, w trzech piątych bombardowcami.

Stany Zjednoczone mają w tej chwili 1.840 samolotów i 1.200 hydroplanów, W roku 1941 liczba ta wzrośnie do 6-ciu tysięcy aparatów

Wielka Brytanja 1 czerwca ub. roku miała 1. 440 samolotów. W roku 1941 będzie miała 3.300 samolotów w 1-ej linji i 700 w rezerwie.

Flota lotnicza Włoch miała z początku charakter raczej prestiżowy; dziś zaczyna już być niepokojąca. W roku 1935 Włoohy miały 1.300 samolotów. Musolini w Tripolisie oświadczył, że ilość ta będzie zdwojona.

Bolszewicka granica z Polską

Bolszewicy wykończają fortyfikację swej granicy z Polską. Na przestrzeni 30 klm. w głąb kraju, wzdłuż całej granicy usunięto wszystkich mieszkańców wiosek i miast w liczbie 2 miljonów i skierowano ich na Syberję lub na północ Rosji do nowobudujęcych się miast.

Samopomoc społeczna

W okresie dwóch lat t.j. w r. 1936 i 1937 r. powstało w Polsce 318 chrześcijańskich kas bezprocentowych.

Nie jest to jeszcze dużo, jeśli się zważy, że Żydzi mają blisko 1500 takich kas, które posiadają ponad 15 miljonów kapitałów, kiedy polskie kasy liczą zaledwie 2 milj. zł.

700 stacyj w Stanach Zjednoczonych Ameryki

W Stanach Zjednoczonych istnieje nie mniej niż 700 stacyj nadawczych, które nie pobierają żadnych opłat abonamentowych i nie otrzymują żadnych subsydjów rządowych. Stacje te czerpią dochody jedynie i wyłącznie z ogłoszeń i reklamy. Największe zaś sumy płyną z reklam, nadawanych przez przemysł kosmetyczny i apteczny. Drugie zkolei miejsce zajmują pralnie mechaniczne i chemiczne, przemysł automobilowy, tytoniowy i sprzęt radjowy. — W liczbie tych 700 stacyj nadawczych nie podano krótkofalowych stacyj nadawczych, nleżących do rządu, ani stacyj amatorskich.

Druk. J. Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

Zaproszenie

Klasztor Sióstr marjawitów w Płocku, zaprasza wszystkie dzieci kapłanów do Świątyni na cały tydzień.. Przyjazd ma nastąpić dnia 25 czerwca.

KOMUNIKAT № 3

Koledzy. Przebyte trudy wojenne w walkach pod sztandarem b. 105 p. p. zapisały się złotemi zgłoskami na kartach historji Narodu. Po zakończeniu wojny ci, co zostali przy życiu, wrócili do swych codziennych zajęć, lub poświęcili się rzemiosłu wojennemu. Lecz mijają lata, rzedną nasze szeregi, odchodzą od nas nasi dawni towarzysze broni na wieczny odpoczynek za swoim Dowódcą ś. p. Generałem Rokitą-Maksymowiczem.

Zadaniem nas pozostałych jest przekazać historji materjały dla przyszłych pokoleń, przekazać dziejom czyny i nazwiska tych, którzy w twardych bojach polegli ku chwale i potędze Ojczyzny.

Niechaj więc nie będzie ani jednego żołnierza, ani jednego uczestnika walk b. 105 p. p., któryby się nie zgłosił do Komitetu Zjazdu Koła Żołnierzy b. 105 p. p., nie stawił się solidarnie do podjętej pracy przez nadesłanie wszelkich posiadanych materjałów pamiątkowych, lub też krótkiego opisu z przeżyć bojowych, które jeszcze pamięta.

Zgłoszenia należy nadsyłać w dalszym ciągu na ręce Mgr. Porczyńskiego Romana **Warszawa ul. Krucza Nr. 34, mieszkania 16.**

Mgr. PORCZYŃSKI ROMAN
Przewodniczący Komitetu Zjazdu Koła Żołnierzy b. 105 p. p.

HUMOR

Chiński lekarz

W Chinach panuje zwyczaj, że lekarze wieszają przed swemi domami tyle latarń, ilu pacjentów zdołali w ciągu swej praktyki sprowadzić na tamten świat.

Pewnego razu zamieszkały w Szanghaju Anglik, którego stały lekarz wyjechał na urlop, posłał swego boya po lekarza-Chińczyka. Rozkazał mu przy tem, by wybrał takiego, który ma przed domem najmniejszą liczbę latarń.

Po długich poszukiwaniach znalazł boy lekarza, którego dom zdobiła jedna tylko latarnia. Na tabliczce przy drzwiach widniało nazwisko lekarza — Dr. Ko — oraz kilkanaście kwiecistych zdań, które sławiły go jako niedościgłego mistrza sztuki medycznej. W towarzystwie takiej to znakomitości wrócił służący do swego pana.

W czasie badania Anglik wyraził zdumienie, że żółty sługa Eskulapa liczy zaledwie jednego zmarłego wśród swych pacjentów.

— Jak długo uprawia pan już sztukę lekarską? — zapytał wreszcie.

— Od wczoraj, — odparł doktór Ko z uśmiechem.

Wdzięczny

— Panie szefie, żona moja telefonuje do mnie z zapytaniem, czy mógłbym zwolnić się na dwie godziny celem załatwienia z nią na mieście niektórych sprawunków?

— Wykluczone, pan mi jest dziś bardzo potrzebny.

— Jestem niewymownie wdzięczny panu szefowi.

Dowód osobisty

Rzecz dzieje się na stacji pogranicznej. Do przedziału kolejowego wkracza żandarm dla sprawdzenia dowodów osobistych pasażerów.

— Pański dowód? — zwraca się do jednego z podróżnych.

Podróżny zaspany wyciąga przez omyłkę jadłospis restauracji, w której ostatnio posilał się.

Żandarm bierze do ręki kartkę i czyta:

— Główka wołowa, móżdżek cielęcy, pierś indyka — dziękuję, zgadza się.

Modlitwa czteroletniego

Mały Jaś kładąc się spać, pobożnie składa rączki i modli się:

— Panie Boże, proszę Cię bardzo, nie daj memu ojcu więcej dzieci, ponieważ nie umie się z nimi obchodzić.

W sądzie

Przed sądem staje w charakterze świadka Moniek Fajnmasser. Sędzia zwraca się do niego:

— Świadek zeznaje pod przysięgą. Proszę powtarzać za mną: Przysięgam...

— Ja też...

Jedyna przeszkoda

Po dłuższym pobycie w Stanach Zjednoczonych Pomeranc postanowił przyjąć obywatelstwo amerykańskie. Jest to dość uciążliwa procedura. M. in. trzeba zdawać coś w rodzaju małego egzaminu.

— Kto jest prezydentem Stanów?

— Mr. Roosevelt.

— Jakie miasto jest naszą stolicą?

— Waszyngton

— Czy pan mógłby zostać prezydentem Stanów?

— Nie.

— Dlaczego?

— A ktoby w sklepie siedział?

W sądzie

— Oskarżony, — zatem wkradł się pan do owego domu o godz. drugiej w nocy. Czego pan tam szukał?

Panie sędzio, zdawało mi się, że to moje mieszkanie.

A gdy następnie ukazała się właścicielka mieszkania, wyskoczył pan oknem i schował się w zaroślach! Jak pan to wytłomaczy?

— Myślałem, że to moja żona.